



Sztuka mówienia prawdy, to nie tylko sztuka nieklamania. To sztuka przekazywania także bolesnych, nieuniknionych wiadomości i faktów.

Prawda jest bezcenna

Zawód lekarza, w tym także lekarza weterynarii nierozdzielnie łączy się tak samo z radością narodzin, jak i ze smutkiem choroby i śmierci. Prawda, w przypadku postępowania weterynaryjnego ze zwierzętami ma również inne aspekty. Możliwość skutecznego postępowania i leczenia wiąże się tu z możliwościami finansowymi właściciela zwierzęcia. W tym kontekście mówienie prawdy to po prostu wcześniejsze poinformowanie właściciela zwierzęcia o przewidywanych kosztach postępowania. Jest to bardzo istotny problem w przypadkach znacznego odbiegania spodziewanych kosztów leczenia od przeciętnych, a więc takich, których właściciel się spodziewał.

Złą praktyką jest stawianie klienta przed faktem dokonanym i po wykonaniu usługi informowanie o kosztach, które znacznie odbiegają od przeciętnych. W moim przekonaniu ta informacja powinna ujrzeć światło dzienne zanim czynności zostaną wykonane. Czasami finansowa prawda bywa bolesna i opiekuna zwierzęcia nie stać na zapłacenie dużych kosztów leczenia. Niestety, może się to odbić na skuteczności postępowania lekarsko-weterynaryjnego, ale absolutnie nie zwalnia z obowiązku mówienia prawdy. Czym innym są bowiem możliwości medyczne, a czym innym możliwości finansowania leczenia.

Jednak najgorzej jest znoszona prawda o samym fakcie choroby i jej możliwości lub braku możliwości wyleczenia. Odnośnie czasami wrażenie, że właściciele zwierząt unikają przyjęcia do wiadomości, że choroba jest nieuleczalna lub, że leczenie będzie długotrwałe. Wiąże się to z opieką nad chorym i często niepełnosprawnym zwierzęciem. Nabywając pieska czy kotka rzadko myślimy właśnie o takich sytuacjach. Niestety nierzadko się zdarza, że zwierzę chore jest porzucane, oddawane w inne ręce czy wręcz usypiane, bo właściciel nie chce lub nie może (z różnych powodów) opiekować się niepełnosprawnym zwierzęciem.

Zwierzęta po wypadkach, po operacjach wymagają stałej opieki i pielęgnacji. Najczęściej są to sytuacje nieplanowane, a więc burzące istniejący porządek w rodzinie. Zdarza się, że nawet po uratowaniu życia zwierzęcia wymaga ono pielęgnacji do końca życia. Wtedy właśnie człowiek zdaje egzamin ze swojej lojalności i miłości do swojego pupila. Czy prawda o konieczności opieki nad chorym lub kalekim zwierzęciem sprawi, że człowiek się zmobilizuje i podola temu wyzwaniu, czy też nastąpi ucieczka i rozstanie z długoletnim wiernym przyjacielem? W tych trudnych sytuacjach niebagatelną rolę odgrywa lekarz weterynarii, który nie tylko ma obowiązek poinformowania

o stanie i perspektywach zdrowotnych zwierzęcia, ale także powinien być osobą podpowiadającą jakim postępowaniem zapewnić opiekę i jednocześnie jak ułatwić sobie przebywanie ze zwierzęciem wymagającym stałej opieki.

Często się zdarza, że pierwsza reakcja właściciela zwierzęcia to złość, niedowierzanie, ba – czasami nawet zmiana lekarza. Jednak świadomy i uczciwy wobec zwierzęcia właściciel zazwyczaj po pierwszych emocjach znajduje korzystne wyjście dla wszystkich zainteresowanych. No cóż, nie tylko sytuacje niespodziewane, np. wypadek komunikacyjny, wypadnięcie z okna (koty!!!) czy pogryzienie przez innego psa, ale częściej nawet przewlekłe choroby związane z wiekiem i wyczerpaniem organizmu to powody do stałej, wzmożonej pielęgnacji i częstszych wizyt w gabinecie weterynaryjnym oraz częstszego przeprowadzania dodatkowych badań i stosowania odpowiednich leków i preparatów, np. wzmacniających.

W moim głębokim przekonaniu lekarz weterynarii po doraźnym wyleczeniu lub zaleceniu objawów, z którymi zgłosił się pacjent, powinien powiedzieć jak należy dalej z nim postępować, uwzględniając nie tylko potrzeby samego zwierzęcia, ale biorąc pod uwagę także możliwości właściciela. Unikanie mówienia prawdy prędzej czy później spowoduje żal i pretensje, a konieczność stałego leczenia może być odebrana jako „wymuszona usługa”. Dlatego powiadomienie właściciela o tym, co go czeka jest istotnym elementem współpracy lekarza weterynarii i opiekuna zwierzęcia, by podopieczny, a więc nasz ulubieniec mógł cieszyć się przebywaniem z nami przez długi czas. Sanitas animalium pro salute homini ma odniesienie także do zwierząt towarzyszących.

ANDRZEJ ALWEIL
lekarz weterynarii

